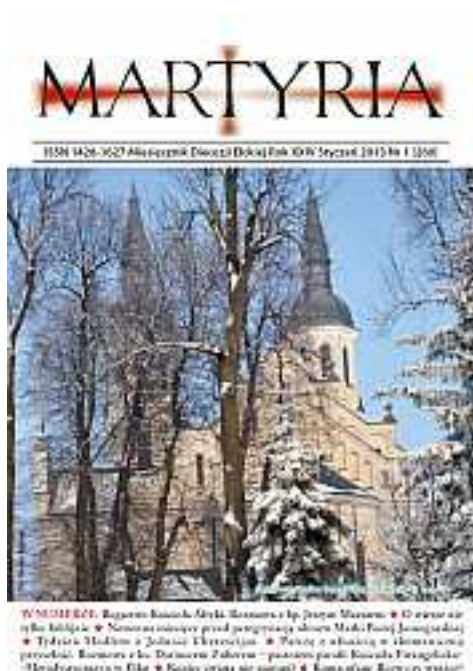


**PATRZĘ Z UFNOŚCIĄ W EKUMENICZNĄ PRZYSZŁOŚĆ —
ROZMOWA Z KS. DARIUSZEM ZUBEREM
(PASTOREM PARAFII KOŚCIOŁA EWANGELICKO-METODYSTYCZNEGO W
EŁKU I W STARYCH JUCHACH)**



— Ilu wiernych liczy księdza parafia i jaki teren obejmuje? Jaki procent wiernych uczestniczy w niedzielnych nabożeństwach? Czy jest to księdza pierwsza parafia?

— Parafia, podobnie jak w przypadku wspólnot większości Kościołów mniejszościowych w naszym kraju, ma charakter diasporalny. To znaczy, że jesteśmy w rozproszeniu. Parafia liczy około 150 wiernych i jej teren obejmuje powiat ełcki. Blisko Ełku, w Starych Juchach, znajduje się nasza druga parafia obejmująca obszar Starych Juch i okolic. Jest nieduża, bo liczy 20 osób. W nabożeństwach w parafiach średnio uczestniczy 40 procent wiernych. Parafie w Ełku i Starych Juchach to moje obecne miejsca służby. Wcześniej posługiwałem w Gdańsku, Poznaniu,

Lublinie, Warszawie i Olsztynku.

— Dane statystyczne informują, że obecnie w Polsce w Kościele Ewangelicko-Metodystycznym jest ponad 20 księży. Czy są wśród nich kobiety?

— W naszym Kościele duchownym może zostać zarówno mężczyzna, jak i kobieta, którzy spełniają wymogi stawiane przez prawo kościelne. Obecnie w gronie duchownych jest przygotowująca się do ordynacji pastora Monika Zuber – moja żona. Jest ona na razie jedyna kobieta starająca się o ordynację i służąca w naszym Kościele w Polsce. Poza granicami Polski, w Europie i na innych kontynentach, w Kościołach metodystycznych kobiety są duchownymi od wielu lat. Ich służbę ceni się wysoko, gdyż z poświęceniem budują i rozwijają Kościół, angażują się w prace duszpasterską i społeczną.

— W doktrynie Kościoła Ewangelicko-Metodystycznego jest m.in. stwierdzenie, że Bóg działa na człowieka, gdy ten prowadzi „duchowe rozmowy”. Co to znaczy? Czy do „duchowych rozmów” zaliczamy również modlitwę?

— W doktrynie naszego Kościoła wyróżnia się tzw. środki łaski, czyli sposoby oddziaływania Boga na człowieka, a mówiąc inaczej: sposoby przychodzenia Boga do człowieka. Bóg przychodzi do nas, spotyka się z człowiekiem za pośrednictwem swojego Słowa, a dzieje się to w przestrzeni Kościoła jako wspólnoty uczniów i uczennic Jezusa Chrystusa. Doświadczenie przyścia Boga do człowieka jest tak naprawdę wydarzeniem, które rozgrywa się między Bogiem i człowiekiem oraz między człowiekiem a człowiekiem. Dla opisu tej prawdy nasz Kościół używa wspomnianego pojęcia – „środków łaski”. Tymi środkami łaski jest po pierwsze modlitwa, zarówno indywidualna, jak i w społeczności. Dalej studia Pisma Świętego, tzn. czytanie, słuchanie oraz medytacja nad nim tak indywidualnie, jak i we wspólnocie z innymi chrześcijanami. Obok tego szczególnymi środkami łaski są sakramenty chrztu św. i Komunii św. Z uwagi na jednorazowy charakter sakramentu chrztu św. nasz Kościół w szczególny sposób zachęca wiernych do jak najczęstszego przyjmowania sakramentu Komunii św. Listę środków łaski kończy post i braterskie rozmowy, czyli rozmawianie o wierze i jej praktyce z innymi chrześcijanami.

— **W Kościele Ewangelicko-Methodystycznym oprócz duchownych posługują świeccy kaznodzieje. Kto nim może zostać? Czy również są w księdza parafii?**

— Świeccy kaznodzieje to bogactwo i błogosławieństwo naszego Kościoła. Wspierają pastora w parafii, tak przez aktywność ewangelizacyjną, jak i służbę zwiastowania i nauczania Słowa Bożego. Jak podkreślał metodystyczny teolog Albert Butler, to właśnie świeccy są tymi, którzy idą z imieniem Chrystusa do sklepów i na rynki tego świata. Są jego męczennikami i sługami. Świeckim kaznodzieją może zostać członek parafii, który odbył odpowiednie kursy przygotowawcze (teologia konfesyjna, sztuka interpretacji Pisma Świętego, homiletyka) i jest człowiekiem nieposzlakowanej opinii, oddany Bogu, ludziom i Kościołowi. W mojej parafii na razie nie ma świeckiego kaznodziei, ale są kandydaci.

— **Jest ksiądz autorem artykułów poświęconych czołowej dla metodystów postaci – Jana Wesleya. Co najbardziej ceni ksiądz u tego reformatora i co w obecnym czasie jest szczególnie ważne z jego przemyśleń?**

— Jan Wesley, twórca metodyzmu, w swoim chrześcijańskim życiu obok teologicznej refleksji kładł nacisk na racje serca, które odsłaniają się w doświadczeniu pewności zbawienia, bliskości Boga (łaska usprawiedliwiająca) i wspólnego wędrowania z Nim i dla Niego, czyli uświecania się (łaska uświęcająca). Ceni także to, że Wesley akcentował działalność społeczną. Ewangelia nie zamyka się tylko do murów Kościoła, sal katechetycznych, ale musi mieć jak najszerszy kontakt z ludzkim życiem. Wesley powiedział, że nie ma innej religii jak socjalna, nie ma też uświecania (zbawienia) bez socjalnego uświecania (zbawiania). Zakładał domy opieki, szkoły, szpitale, działał na rzecz zniesienia niewolnictwa. Ujmuję mnie również jego otwartość. Jednym z haseł naszego

Kościół sa słowa: Otwarte serca, otwarte umysły, otwarte drzwi – takimi pragną być ludzie, których nazwano metodystami.

— **Po temacie pracy doktorskiej widać, że dla księdza ważni i interesujący są myśliciele katolicycy otwarci na innych, na inne wyznania, odważni w poglądach teologicznych i filozoficznych, bo takimi są księża Tischner i Hryniewicz. Co w ich poglądach jest księdzu najbliższe?**

— Ks. Józefa Tischnera cenie za filozofię dramatu. Jego filozofia dobra i wolności dała mi racjonalne podstawy do myślenia o Dobru jako podstawie i źródle człowieka i świata. Bóg jest przede wszystkim Dobrem i z tego Dobra wyrasta wolność, która tylko w Nim ma swój sens i racje istnienia. Wczytywanie się w filozoficzne analizy Tischnera modelowało moje niedoprecyzowane przekonanie o Dobru człowieka, o Dobru, które jest fundamentem każdego bytu. To przekłada się na bliskie mi duszpasterstwo uprawiane w optyce pedagogiki pozytywnej, zaufania człowiekowi, wiary w jego dobro. Obecne w twórczości Tischnera myślenie o Bogu traciło mi jednak jakimś brakiem, jakby zatrzymaniem myśli. Bo skoro Bóg jest dobry i pragnie zbawienia człowieka, to co ze złem i grzechem, potępieniem? Czy człowiek poza granicą śmierci może skryształizować się w swojej decyzji przeciw Bogu? Tischner pozostawił te pytania bez odpowiedzi. I właśnie one doprowadziły mnie do spotkania z myślą ks. Wacława Hryniewicza. W niej znalazłem teologiczne dopowiedzenie filozoficznych analiz Tischnera. W teologii ks. Hryniewicza bliskie jest mi definiowanie człowieka jako homo paschalis. Słowo „pascha” oznacza przejście. Przejście od bezsensowności do sensowności, od niepokoju do pokoju, od zagubienia do ocalenia, od niewoli do wyzwolenia, od śmierci do życia. Ważna dla mnie jest formułowana przez Hryniewicza teologia uniwersalizmu nadziei. Księdza Hryniewicza cenie również za sztukę ekumenicznego myślenia.

— **Czy zauważalna obecnie krytyka Kościoła katolickiego wpływa też negatywnie na obraz Kościoła protestanckiego? A może krytyka katolików wzmacnia protestantów?**

— Jako Kościół mniejszościowy jesteśmy w cieniu Kościoła rzymskokatolickiego. Negatywny obraz tego Kościoła pośrednio przekłada się na postrzeganie Kościołów w ogólności. Przez to, że żyjemy w kraju zdominowanym przez jeden Kościół, wielu ludzi często nie zdaje sobie sprawy, że są inne Kościoły. Stąd myślę, że krytyka Kościoła większościowego nie musi wzmacniać Kościołów protestanckich.

— **W Kościele katolickim niedawno Benedykt XVI ogłosił Rok Wiary. Czy nie jest to dobra sposobność, aby właśnie na płaszczyźnie wiary patrzeć ekumenicznie w przyszłość?**

— Nasza chrześcijańska wiara jest ciągle w drodze. Gdy myślę o wierze, mam przed oczyma biblijnego Abrahama. Uosabia on pójście za głosem Boga. W podobny sposób pragnę praktykować własną wiarę. Chce kształcić w sobie postawę ustawicznego uczenia się. Jestem przekonany, że Bóg chce, byśmy nie zamykali Go w swoich sztywnych i ciasnych teoriach, obrazach. Jak powiedział Carlo Carletti: Bóg jest nowością, Bóg jest zaskoczeniem, Bóg jest przejawem twórczego działania. W kontekście tak rozumianej i praktykowanej wiary patrzę z ufnością w ekumeniczną przyszłość.

— **Co najbardziej księdza martwi w rozdarciu wyznaniowym chrześcijan?**

— Wielowyznaniowość chrześcijaństwa jest dla mnie tak naprawdę bogactwem. Tak było od początku chrześcijaństwa. Widać to już w Piśmie Świętym, w różnicach pomiędzy Kościołami wywodzącymi się od Apostoła Jana, Apostoła Pawła czy Apostoła Jakuba. Dlatego jestem wielkim przeciwnikiem znoszenia różnic, ujednociania. W końcu dzięki inności jest możliwa inspiracja, twórczy niepokój, przekraczanie granic własnej tradycji religijnej. Mówiąc słowami ks. Jana Twardowskiego, gdybyśmy wszyscy byli tacy sami, to nikt nikomu nie byłby potrzebny. Wielowyznaniowość wtedy jest zła, gdy każde z wyznań tworzy getto, oddziela się od innych chrześcijan, traktuje siebie jako lepszych, bardziej Chrystusowych, zawężając chrześcijaństwo do tej konkretnej konfesji, konkretnego Kościoła, konkretnej kultury. Rozdarcie w szczególny sposób ujawnia się, gdy dany Kościół definiuje siebie przez negację drugiego Kościoła: nie jesteśmy jak tamci – w domyśle: ci źli heretycy. Dopiero wtedy – uważam – można mówić o grzechu rozdarcia.

— **Na czym głównie powinny koncentrować się wysiłki ekumeniczne różnych kościołów chrześcijańskich?**

— Moim zdaniem na polu dialogu ekumenicznego zrobiono już dużo, wypracowano wiele wspólnych deklaracji. Jednak ciągle brakuje wprowadzenia życzliwego „ducha ekumenicznego dialogu” w życie przeciętnych duchownych, a przed wszystkim wiernych. Ekumenizm rozgrywa się nad głowami zwyczajnych wiernych, przeważnie jest domena teologów. Trzeba ożywić ekumeniczne deklaracje chrześcijańską praktyką. Dzięki zwyczajnemu spotykaniu się różnych chrześcijan, dzięki wspólnym inicjatywom jest możliwe poznanie siebie, uwolnienie się od niewoli wygodnego stereotypu. Łatwiej bowiem poruszać się w obszarze nieprawdziwych, krzywdzących uproszczeń, jak na przykład: ewangelikometodysta to Niemiec, a katolik to taki, co modli się do papieża i Maryi zamiast do Boga. Zachęcam do poznawania innych chrześcijan. A o tym jak wartościowe może być spotkanie z „innością”, widać na przykładzie Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan. Wtedy przez udział w nabożeństwach innych Kościołów, możemy spotkać się z innymi chrześcijanami, doświadczyć i nauczyć się czegoś nowego o własnej wierze, naszym Kościele. W końcu zawsze lepiej widać nasze zalety – to, co może być bogactwem dla innych, jak i nasze wady –

„inkwizytorskie” postawy wobec innych, wynikające z zawężenia chrześcijaństwa do naszego Kościoła. Myślę, że odpowiedzialnością każdego chrześcijanina jest być gotowym uczyć się od innych.

Rozmawiał: ks. Jerzy Sikora

Wywiad ukazał się w miesięczniku Diecezji Ełckiej Kościoła Rzymskokatolickiego
[MARTYRIA](#)